

Włodzimierz Bolecki

ZAPOMNIANA DEKADA

Przeładam wydane ostatnio książki Instytutu Pamięci Narodowej poświęcone stanowi wojennemu. Wszystkie, w większości prace zbiorowe, przygotowane zostały przez młodych historyków – część z nich w stanie wojennym była dziećmi. Redaktorzy tomów nie kryją satysfakcji – oto zaledwie w kilka lat od powstania IPN możliwe było przygotowanie doskonale udokumentowanych studiów na temat represji przeprowadzonych w Polsce przez umundurowaną partię komunistyczną (wówczas WRON) oraz na temat form i zasięgu oporu społecznego. Ci, którzy to przeżyli, mogą sobie teraz odświeżyć pamięć – uszczegółwić, uzupełnić, skonfrontować to, co było ich wiedzą „prywatną” z wymową dokumentów. Ale dla bardzo dużej grupy czytelników w Polsce stan wojenny to dziś jedynie ustalenia na papierze, wiedza nie należąca do ich osobistego doświadczenia – zatem historia (i to wcale nie najnowsza). Tak czy owak, wszystkie te publikacje (a dodać do nich trzeba także inne, jak choćby J. Jankowskiej *Portrety niedokończone*) mają wartość bezcenną – budują wiedzę o rzeczywistej historii społecznej lat osiemdziesiątych. Nie sposób bez niej zrozumieć tego, co stało się w Polsce w kolejnej dekadzie. Mają więc owe publikacje co najmniej trzy niepodważalne wartości: są osiągnięciem naukowym w dziedzinie, której nazwa powoli się upowszechnia jako „badania na późnym PRL-em”, są częścią wiedzy na temat mechanizmów komunizmu jako systemu politycznego i są wartością dzisiejszego życia publicznego – w miejsce rozmaitych manipulacji dokonywanych na pamięci o stanie wojennym wprowadzają dyskurs o faktach. Z ustaleniami historyków spierałbym się w jednym punkcie: data 1983, przyjęta jako zakończenie stanu wojennego, ma według mnie charakter wyłącznie formalny (nb. ustaliła ją na własny użytek propagandowy WRONa, a nie dzisiejsi badacze), bo faktycznie stan wojenny obejmował całą dekadę lat osiemdziesiątych – do zakończenia (*sic!*) obrad okrągłego stołu. To jednak osobna kwestia.

Nie historiografia mnie tu jednak zajmuje, lecz wiedza o literaturze.

Poloniści (zwłaszcza młodzi) nie mają takich zainteresowań, jak historycy. Próżno szukać w pracach polskich literaturoznawców systematycznych badań nad latami

osiemdziesiątymi. Poza nielicznymi książkami, których wartość trudno przecenić (m.in. M. Głowińskiego *Mowa w stanie oblężenia 1982–1985*; D. Dąbrowskiej *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce w latach 1980–1990*; bibliografie druków podziemnych B. Dorosz, J. Czachowskiej, J. Kandziory, Z. Szymańskiej) badacze literatury współczesnej raczej omijają tamtą dekadę. Nie znajdując w piśmiennictwie tamtego czasu nic, co byłoby dla nich interesujące albo kontentują się określeniem sprzed lat, że była to „czarna dziura” w literaturze polskiej, w której nic godnego uwagi znaleźć nie można (choć przecież badanie tzw. „czarnych dziur” jest w nauce bardzo atrakcyjne...) albo dowodzą artystycznych ułomności tzw. poezji stanu wojennego (co trudno uznać za stwierdzenie odkrywcze). Ton estetycznego absolutyzmu w ocenie, literatury, notabene, *ex definitione* okolicznościowej (!), trzeba oczywiście traktować jak dźwięk wydawany przez konia bożego i uznać go za „okoliczność przyrody”. Jednak kryteria stosowane do opisu tamtej dekady mogą być interesującym przedmiotem osobnych badań.

Z prac historyków późnego PRL-u można się dowiedzieć, że w połowie lat siedemdziesiątych komuniści zmienili strategię represjonowania ówczesnie „niepoprawnych politycznie” autorów. Jeśli wcześniej – na przykład za podpisanie listu protestacyjnego czy współpracę instytucjami emigracyjnymi – tworzono „czarne listy” i zakazywano publikacji, to w latach „późnego Gierka” zaczęto używać argumentu o słabości artystycznej utworów, przed której porażającym działaniem estetycznym bronić czytelników mogło jedynie niedopuszczenie do druku. Nikt więc już nikomu niczego nie zakazywał. Absolutyzm estetyczny odżył wkrótce w ocenach publikacji drugiego obiegu, a wyjątkowy popularny stał się w latach osiemdziesiątych. Do ulubionych figur myślowych ówczesnych partyjnych dandysów należało wyrażanie troski (zawsze głębokiej) z powodu niskiego poziomu artystycznego literatury stanu wojennego oraz fatalnego stanu edytorskiego w publikacjach rozpowszechnianych „bez wiedzy i zgody”. Dziś, trzydzieści lat później, także zdarza mi się usłyszeć ten znajomy głos sprzed lat. Teraz chciałbym jednak wypowiedzieć tylko tezę najbardziej ogólną: lata osiemdziesiąte powinny stać się przedmiotem szczególnego zainteresowania literaturoznawców (a zwłaszcza polonistów – historyków literatury). Rezerwując sobie systematyczne rozważania na inną okazję, zapisuję tylko kilka najbardziej wstępnych i najbardziej schematycznych uwag o obszarach wartych namysłu przyszłych badaczy.

**Socjologia literatury (i literaturoznawstwa).**

Wielu pisarzy i polonistów włączyło się w tzw. działalność podziemną. Dzięki bibliografii przygotowanej w IBL, wiemy „kto był kim w drugim obiegu”. Nie ma jednak żadnych prac z zakresu „historii lokalnych”. Nie ma monografii poszczególnych środowisk, instytucji, redakcji pism drugiego obiegu (w samym IBL naliczyłem cztery o zasięgu ogólnopolskim), nie ma przedmiotowych (selektywnych/tematycznych) bibliografii prac w nich opublikowanych. Poza wspomnieniami uczestników, nie ma więc żadnych opracowań na temat charakteru działalności opozycyjnej w poszczególnych środowiskach literackich i polonistycznych, nie wiadomo więc, jaka była jej skala w poszczególnych ośrodkach, na czym ta działalność polegała, kto był w nią włączony, kto represjonowany, kim byli delatorzy, jakie pisma i książki redagowano, kolportowano, opublikowano, itd., itp.

**Historia literatury.** Piśmiennictwo drugiego obiegu jest co pewien czas przywoływane w różnych pracach na temat literatury współczesnej. Nie są to zbyt wyrafinowane zabiegi literaturoznawcze, ponieważ sprowadzają publikacje drugiego obiegu do rezerwuaru nieskomentowanych cytatów dotyczących recepcji twórczości poszczególnych pisarzy. Autorzy takich operacji traktują publikacje drugiego obiegu jak teksty „przezroczyste”, prostą ekspresję poglądów poszczególnych autorów, nieuwikłaną w specyfikę ówczesnych sytuacji komunikacyjnych, w starcie idei, polemik estetycznych, słowem zjawisk składających się na systematyczną destrukcję peerelowskiego układu historycznoliterackiego. A przecież lata osiemdziesiąte były okresem o wyjątkowo wyrazistych „elementach” kształtujących proces historycznoliteracki. Można by na jego przykładzie uczyć studentów, jak dzieje się historia literatury, jakie czynniki ją kształtują (ograniczają i „popychają”), jaki jest związek estetyk, idei i kontekstów, na czym polega starcie różnych norm i konwencji oraz – szerzej - generacji literackich, jak nowe czynniki (np. publikacje poza cenzurą) destabilizują istniejący układ komunikacyjny.

W latach osiemdziesiątych, w drugim obiegu ukazało się wiele prac poświęconych obszarom literatury zakazanym w tamtych czasach przez cenzurę – przede wszystkim literaturze współczesnej, ale także wielu zagadnieniom historycznym (np. literaturze emigracyjnej). Przedruki literatury emigracyjnej w zasadniczy sposób przeorały świadomość literacką czytelników krajowych. Interferencja publikacji oficjalnych i nieoficjalnych wpływała na zmianę

norm i kryteriów oceny, wprowadzała do krytyki literackiej nowe tematy, nowe polaryzacje stanowisk, naruszała hierarchie i pewniki dotychczasowych ustaleń. Zmieniała się literatura, zmieniali się pisarze i czytelnicy, zmieniało się literaturoznawstwo i literaturoznawcy.

**Poetyka.** Lata osiemdziesiąte były okresem intensywnego nacechowania stylów i gatunków wypowiedzi literackich i metaliterackich. Różne gry komunikacyjne (z tradycją literacką, z odbiorcami, tematami, normami, konwencjami wypowiedzi), intensyfikacja działań retorycznych, dążenie do zmiany (i rozszerzenia) słownika dotychczasowych dyskusji literackich i metaliterackich oraz wiele innych. Z jednej strony piśmiennictwo tego okresu czerpało z zasobów konwencji, stereotypów i wartości wcześniejszych okresów literackich, z drugiej stopniowo nabrzmiewał bunt nowej generacji pisarzy. Pokolenie „brulionu”, które stało się przykładem zmian w literaturze po roku 1990, debiutowało przecież w końcu lat osiemdziesiątych. Wszystkie te zjawiska – a lista ich jest długa – rozwibrowały modele wcześniejszych dyskursów literackich i literaturoznawczych. Rzeczą do zbadania jest nie tylko dynamika ówczesnych zjawisk literackich i ich wyznaczniki, lecz także konfrontacja rozmaitych poetyk uprawiania mowy literaturoznawczej, na przykład przenikania elementów dyskursu niecenzurowanego do obszarów cenzurowanych – wszak wielu redaktorów działało w obu tych obszarach równocześnie.

**Edytorstwo.** W drugim obiegu ukazało się po raz pierwszy wiele tekstów, które wcześniej nie były w Polsce publikowane. Obok utworów „aktualnych”, nie do przecenienia były też publikacje archiwalne. Z kolei dyskusje na temat dorobku pisarzy emigracyjnych umożliwiły wydawnictwom oficjalnym, już w końcu lat osiemdziesiątych, a więc przed likwidacją cenzury, publikację ich utworów (np. *casus* Stempowskiego czy Herlinga-Grudzińskiego). A z ilu inicjatyw musiano zrezygnować, ile przełożyć na później, ile w ogóle odeszło w niepamięć z powodu tzw. trudności obiektywnych (za którymi zawsze stali konkretni ludzie)?....

**Translatologia.** Nikt chyba dotychczas nie opisał skali tłumaczeń w publikacjach poza cenzurą w latach osiemdziesiątych. A tłumaczono przecież utwory literackie, książki naukowe, historyczne, filozoficzne, pojedyncze artykuły, wywiady. Spora ich część w latach dziewięćdziesiątych została wznowiona.

**Biografistyka.** W latach osiemdziesiątych miał miejsce proces gwałtownych migracji w środowisku polonistycznym (porównywalny chyba tylko z latami powojennymi i rokiem 1968). Wielu literaturoznawców było represjonowanych, internowanych, wielu wyjechało za granicę (jak ta emigracja wpłynęła na polonistykę zagraniczną?), wielu zostało zmuszonych do zmiany zawodu, rozpadały się zespoły badawcze, redakcyjne, środowiska zawodowe, zawieszano plany badawcze i edytorskie, blokowano je lub opóźniano itd. Nie mam wątpliwości, że – podobnie jak w innych dziedzinach życia publicznego – potencjał intelektualny krajowego środowiska polonistycznego, ukształtowany w końcu lat siedemdziesiątych, został w następnej dekadzie dramatycznie nadwerężony, zdestruowany, niekiedy po prostu nieodwracalnie zniszczony.

Z drugiej strony, w każdym ośrodku – w miarę możliwości – podejmowano działania „na przetrwanie” – wbrew lokalnym kacykom, komisarzom, sekretarzom. Środowisko polonistyczne (w ogóle – naukowe) i wszystkie środowiska zawodowe było wszak poddane potężnemu ciśnieniu peerelowskiej destrukcji. Jaki był zatem bilans tamtej dekady? Jak wpłynął na literaturoznawstwo w III RP? Bez szczegółowych „lokalnych historii” w poszczególnych środowiskach nie będzie można się dowiedzieć, co się stało w polonistyce i – szerzej – literaturoznawstwie polskim. Osobnym i pasjonującym tematem są konwersje ideowe – niekiedy światopoglądowe – w naszym środowisku. Ktoś kiedyś – ostatecznie żyjemy w czasach wielkiej popularności biografistyki – zacznie zapewne spisywać „żywoty uczonych niewiast i mężów”. A lata osiemdziesiąte mogą się okazać nie mniej pasjonujące niż transgresje roku 1956. Ileż świadectw wielkości i upadków, heroizmu i głupoty, szlachetności i pobłądzeń, prac ofiarnych i wysiłków zmarnowanych. A cudowne nawrócenia? – na przykład z jaskiniowego komunizmu na postmodernizm (przypadek pewnej sławistki). Wszystkie te tematy czekają na swoich monografistów.

Tymczasem dziś można by odnieść wrażenie, że lata osiemdziesiąte spłynęły po polonistach – by użyć określenia Witkacego – jak „woda po kocurze”. Na początku lat dziewięćdziesiątych otrząsnęliśmy z się z traumy tamtych lat i nie oglądając się wstecz, zabraliśmy się do nowych zadań i zatrudnień. Świadczy to na pewno jak najlepiej o niechęci polonistów do jakiegokolwiek kombatantstwa. Ale mamy także inne obowiązki – wynikające z pamięci o koleżankach i kolegach, dla których los – mówiąc eufemistycznie – nie okazał się

łaskawy. Trudno przecież liczyć tylko na poetów, że spiszą za nas „czyny i rozmowy”. Mamy też obowiązki *stricte* zawodowe – zobaczyć historię swojej dyscypliny nie tylko jako historię idei (oraz idejek), dzieł i metodologii, ale także uwikłań w czas historyczny – ludzi i ich działalności. Jeden z najwybitniejszych historyków polskich myśląc o wydarzeniach lat osiemdziesiątych powiedział o następnej dekadzie: „przegraliśmy bitwę o pamięć”. Jednak żeby ją przegrać, trzeba było bardzo się starać, żeby jej w ogóle nie podjąć. Poloniści, teoretycznie, mogliby tego błędu uniknąć – ostatecznie wszyscy kiedyś czytali *Pieśń V* Jana Kochanowskiego („Polak mądr po szkodzie”)...

Włodzimierz Bolecki